

BÓG OCZEKUJE OD NAS CZCI, MIŁOŚCI I WDZIĘCZNOŚCI

O. Kornelian Dende

26 listopada 1989

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

W środkowych Włoszech, na wzgórzu z widokiem na Adriatyk leży miasto Atri, starożytna Hadria, skąd pochodził cesarz Hadrian. W późniejszych czasach miejscowość tę rozświetlił dobry król Jan znany ze sprawiedliwych i łagodnych rządów. Żeby żadna krzywda nie uszła złoczyńcom płazem, król zawiesił na wieży dzwon i rozporządził, że ktokolwiek by doznał krzywdy od drugiego, miał pociągnąć za sznur i uderzyć na alarm, a sprawiedliwości stanie się zadość.

Z początku głos dzwonu rozbrzmiewał dość często wołając o naprawienie zła, lecz z biegiem lat odzywał się coraz rzadziej, bo mieszkańcy przekonali się, że zło nie popłaca.

Dzwony kościelne po całym świecie we wioskach i miastach zwołują ludzi do nabożeństwa, aby wspólnie okazywać Boskiemu Majestatowi cześć, uwielbienie, miłość i wdzięczność. Wielu ignoruje głos dzwonów. Jest dla nich co najwyżej wyrzutem sumienia za odmowę Bogu tych obowiązków, za okazanie niesprawiedliwości wobec Niego. W dzisiejszej pogadance zastanowimy się nad powinnościami naszymi wobec Boga. Tytuł pogadanki brzmi: „Bóg oczekuje od nas czci, miłości i wdzięczności”.

Obowiązek czci i chwały

Jednym z pierwszych przejawów naszej religijności powinna być adoracja Boga, która w istocie swojej polega na okazywaniu Mu szczególnej czci i na uwielbieniu Jego majestatu. Skłania nas do niej świadomość, że jako stworzenia, całkowicie zależne w swoim bytowaniu i działaniu od Stwórcy powinniśmy ustawicznie oddawać Mu hołd i trwać przed Nim w postawie wyrażającej miłość, podziw, uwielbienie, wdzięczność i radość z powodu wyświadcanych nam przez Niego dobrodziejstw.

Adorowania Boga domaga się sama natura istot stworzonych. Przypominamy przez Chrystusa starotestamentowy nakaz: „Panu Bogu swemu będziesz oddawał pokłon” (Mt 4, 10), stanowi tylko wzmocnienie powagą Bożą tego wymagania.

Jeden z czołowych wolnomyślicieli Anglii Antoni Collins, zmarły w 1729 roku, zajmował się pisaniem traktatów, w których namiętnie zwalczał religie zorganizowaną i Kościół. Miedzy innymi napisał traktat o wolnomyślicielstwie („A discourse of Freethinking”). Zdarzyło się, że pewnego dnia Collins spotkał robotnika, z którym wszedł w rozmowę.

Wolnomyśliciel zapytał:

– Gdzież to idziesz młody przyjacielu?

– A do kościoła, panie.

– A co tam będziesz robił?

– Oddam Bogu należną cześć.

– A czy ten twój Bóg jest wielkim Bogiem czy małym? – zapytał ironicznie Collins, próbując skonfundować prostego człowieka.

Robotnik odparł:

– On jest tak wielki, że wszystkie nieba nie potrafią Go pomieścić, a z drugiej strony tak mały, że może przebywać w moim sercu.

Antoni Collins był deistą, to znaczy uznawał istnienie Boga, ale sądził, że Bóg się człowiekiem nie interesuje. Z tego powodu ani Go nie czcił, ani nie kochał. Nie wszyscy jednak uczeni są wobec Boga tak niesprawiedliwi.

Michał Faraday na przykład, żyjący sto lat później, jeden z najwybitniejszych uczonych XIX wieku, fizyk i chemik, płodny wynalazca w zakresie młodej wówczas nauki o elektryczności był samoukiem. Ale im więcej czytał książek naukowych i im bardziej zgłębiał tajemniki przyrody, tym bardziej stawał się religijny, przekonany, że Bóg jest wielkim stwórcą i dobro-czyńcą ludzkości. Toteż nikt się nie dziwił, że ostatnią jego wypowiedzią na łożu śmierci były słowa: „Chylę czoło przed Nim, który jest Panem wszystkiego”.

Adoracja

W adoracji główną uwagę powinniśmy zwracać na to, byśmy byli świadomi naszej całkowitej zależności od Boga i chcieli Go z tego powodu uwielbiać. W podniosłych przeżyciach religijnych często doznajemy uczuciowych uniesień, ale nie powinno nam zależeć na przeżywaniu w czasie adoracji podniosłych uczuć lub jakiegoś rozrzuwienia. Tym bardziej nie powinniśmy się też silić na tkliwe i układne słowa.

Uświadamiać zaś sobie wielkość Boga i naszą pełną zależność od Niego możemy niemalże wszędzie i zawsze. Gdy matka podaje posiłek, możemy sobie przedstawić, że Bóg posłużył się jej rozumem, wyobraźnią, jej sercem i rękami, żeby nam dać zdrowy i smaczny pokarm. Gdy w Supermarkiecie wybieramy i wkładamy do wózka artykuły spożywcze, artykuły do prania bielizny i czyszczenia domu, możemy wyrazić swój podziw Bogu, który dał ludziom mądrość i zamiłowanie do pracy dla naszego pożytku. Podziw nasz dla Boga powinien budzić każdy kwiat, każdy ptak, każda chmurka. Bierzmy przykład z Psalmisty podziwiającego wspaniałość Bożą i Jego dzieło słowami: „Sławcie Boga z radością wszystkie ziemie, opiewajcie chwałę Jego imienia, cześć Mu świętą oddajcie” (Ps 66, 1-2).

Bezpośrednio w sposób szczególny adorujemy Boga podczas przebywania sam na sam przed tabernakulum lub biorąc udział w procesji eucharystycznej. Znamienna jest zachęta zawarta w Księdze Mądrości Syracha (44, 30): „Gdy wychwalać będziecie Pana, wywyższajcie Go, o ile tylko możecie, albowiem i tak będzie jeszcze wyższym, a gdy Go wywyższać będziecie, pomnożcie siły, nie ustawajcie, bo i tak nie dojdziecie do końca”.

Obowiązek miłości

Drugą naszą powinnością jest miłować Boga. Powinniśmy Go kochać przede wszystkim z tej racji, że jest On tego najgodniejszy. A jest On taki dlatego, że stanowi pełnię dobra, piękna i świętości. Jest najwspanialszy i najpotężniejszy. Nic i nikt w niczym Go nie przewyższa. Istotną przesłankę stanowi tu również fakt, że Pan Bóg jest naszym Stwórcą. Zawdzięczamy Mu więc samo nasze istnienie i to nie tylko co do początku, ale też w zakresie ustawicznego podtrzymywania w nim. W związku z tym mówi się, że życie i działanie każdego człowieka jest nieustannym stwarzaniem go przez Boga.

Stało się jeszcze coś więcej. Bo oto ten wszechdoskonały Bóg i Stwórca „sam pierwszy nas umiłował” (1 J 4, 19). Wykazał największą z możliwych bezinteresowności. On, Który jest pełnią bytu, zaoferował nam, którzy sami z siebie jesteśmy nicością, Swoją przyjaźń i bezgraniczną miłość ojcowską. Toteż Pan Bóg ma prawo żądać od nas miłości. Wyraził ten nasz obowiązek dwukrotnie – w Starym i Nowym Testamencie: „Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem i całą swoją mocą” (Pwt 6, 4 n.; Mk 12, 30).

Rozmiłowani w wolności i uczuleni na każdy przymus zapytamy: „Czy wolno narzucać komuś miłość? Czy można ją przykazywać?” Odpowiemy innym pytaniem: „Czy człowiek, który prawdziwie kocha czuje się przymuszony, czuje się niewolnikiem? Kochać to chcieć istnieć przez kogoś innego dla kogoś innego. Kochać to dar z siebie”. Nie można powiedzieć jednocześnie: „miłuję Boga – ale chcę być niezależny!” Jedno wyklucza drugie. Gdy ktoś kocha, pragnie zależności. „Gdzie ty Kajus, tam i ja Kaja” – mówi rzymskie przysłowie. Im większa miłość, tym większa zależność. Bóg dał nam przykazanie miłości po to, byśmy nie minęli się z celem życia. Jesteśmy bowiem stworzeni do miłowania: dajemy miłość i odbieramy miłość. Miłość tworzy szczęście. Nikt nam tak szczęścia nie życzy jak Pan Bóg. Jeśli spełnimy życzenie Boga, miłując Go całym sercem, całą duszą, całym umysłem i całą swoją mocą, to jednocześnie udoskonalamy swoje człowieczeństwo i osiągamy pełnię szczęścia. Przedsmak szczęścia wiecznego mamy już tu na ziemi.

Pana Boga mamy też miłować całym sercem, ponad wszystko jako najwyższe dobro. „Kto miłuje ojca albo matkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien. I kto miłuje syna lub córkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien” (Mt 10, 37). Nie może mieć udziału w szczęściu Boga ten, kto miłuje Boga połowicznie. Bóg z całej swojej natury jest bowiem Miłością (1 J 4, 8).

Przykazanie to nie wymaga jakiegoś gorętszego pod względem uczuciowym miłowania Pana Boga. Uczucia bowiem nie zawsze podlegają naszej kontroli. A poza tym z natury swojej reagują przede wszystkim na dobro, które jest dla nas bardziej dostępne i dostrzegalne zmysłami. Bóg zaś jako byt czysto duchowy, jest dla zmysłów w ogóle niedostępny. Co jest zatem istotnym i przekonującym sposobem miłowania Boga? Posłuszeństwo Jego woli, głównie miłowanie bliźnich tak jak nas Chrystus umiłował oraz słuchanie Jego słów, Jego nauki i zachowywanie jej (Łk 6, 47; J 14, 3 n.). W Starym Testamencie Bóg mówił przez proroków, że posłuszeństwo i uległość względem przykazań są miłsze Bogu niż całopalenia i krwawe ofiary (1 Sm 14, 22).

Obowiązek wdzięczności

Umysł pełen podziwu, serce pełne miłości czuje ponadto potrzebę wyrażania Bogu wdzięczności. Chrystus ujrawszy tylko jednego człowieka uzdrowionego z trądu, składającego Mu hołd dziękczynienia, mówi mu z bolesnym wyrzutem: „Czyż nie dziesięciu było oczyszczonych? Żaden się nie znalazł, który by wrócił i oddał chwałę Bogu, tylko ten cudzoziemiec” (Łk 17, 17 n.)? Bóg domaga się od nas wdzięczności nie po to, żeby ona przysporzyła Jemu więcej szczęścia i radości, ale ze względu na nasze dobro. Wdzięczność bowiem jest znakiem duchowej dojrzałości. Prawdę, iż Bóg chce, byśmy Mu wyrażali wdzięczność za dobrodziejstwa, podkreśla często Kościół święty w liturgii mszalnej. W Prefacji kapłan mówi w imieniu wierzących: „Zaprawdę godne to i sprawiedliwe, a dla nas zbawienne, abyśmy Tobie składali dziękczynienie i Ciebie wychwalali, Panie, Ojcze niebieski, Wszchemogący i miłosierny Boże”! Jan Kochanowski, poeta polski urzeczony pięknem psalmów w ten sposób mówi w jednym z nich o dziękczynieniu:

„Czego chcesz od nas, Panie, za Twe hojne dary?

Czego za dobrodziejstwa, których nie masz miary?

Kościół Cię nie ogarnie, wszędzie pełno Ciebie,

I w otchłaniach, i w morzu, na ziemi, na niebie,

Złota też wiem, nie pragniesz, bo to wszystko Twoje,

Cokolwiek na tym świecie człowiek mieni swoje.

Wdzięcznym Cię tedy sercem, Panie, wyznawamy,

Bo nad to przystojniejszej ofiary nie mamy”.

Odmówienie Bogu czci, miłości i wdzięczności jest najwyższym stopniem niesprawiedliwości, współmiernym do obowiązku miłowania Boga całym sercem, całą duszą, całym umysłem i całą mocą. Człowiek nie znajdzie żadnej na to wymówki. Odmowa czci Bogu zazwyczaj pociąga za sobą odrzucenie praw moralnych. Jest to logiczne następstwo niewiary lub deizmu, czyli obojętności wpływającej z pychy i zarozumiałości człowieka. Niedowiarek bowiem lub deista mówi: czy Bóg jest czy Go nie ma, to mnie mało obchodzi. Jeżeli jest i stworzył mnie, to dał mi wolność i władzę stanowienia o sobie samym. Człowiek zatem może okazać niesprawiedliwym nie tylko wobec ludzi ale i wobec Boga. Niesprawiedliwość wobec Boga przez odmówienie Mu czci, miłości i wdzięczności jest zerwaniem z Bogiem, z tym, Który jest źródłem naszego wiecznego szczęścia. Człowiek niesprawiedliwy wobec Boga jest niesprawiedliwym najpierw wobec siebie, bo rozwija się nieprawidłowo, nie według woli Stwórcy, Pana i Ojca, nie dojrzewa dla nieba, które jest przede wszystkim Królestwem miłości, czci, uwielbienia i wdzięczności.